Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Cena 20 mk.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

PRENUMERATA WYNOSI:
W Kaliszu miesięcznie 400 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową 600 Mk.
Zagranicą 1000 Mk.
Cena pojed. egzempl. 20 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz non. lub jego miejsce 1-a str. 180 mk., w tekście 180 mk
Nekrologi 180 mk. zwyczajne 75 mk

Adres Redakcji i Administracji: Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91
Otwarta od 9—12 i od 2—6 po poł.

№ 29 (7068). Niedziela, dnia 5 lutego 1922 r. Rok XXX

OGŁOSZENIE.

W dniu 9 lutego 1922 r. o godzinie 10 ej rano w lasach miasta Kalisza w urzędzie leśnym w Pieczyskach odbędzie się powtórna sprzedaż przez licytację pojedyńczemi sztukami 112 sztuk sosny i 12 sztuk świerków z powałów, znajdujących się w obrębach: Łęczno 64 sztuki, Szmaj 10 sztuk i Pieczyska 10 sztuk. 339

Ogłoszenie.

Podaje się do wiadomości zainteresowanych osób i instytucji że istniejące przy więzieniu Kaliskiem warsztaty Działu Pracy więźniów.

1) **przyjmują do reperacji** rowery, prymusy, lampy, naczynia kuchenne oraz wykonywują wszelkie zamówienia z zakresu robót ślusarskich, kowalskich i mechanicznych,

2) **przyjmują** zamówienia na wykonanie z własnych lub powierzonych materjałów różnych wyrobów bednarskich, jako to: beczek, balji ceberków i t. p.

3) **przyjmują** do tkania przędzę lnianą i bawełnianą, wykonywując tkaniny rozmaitych deseni według żądanych wzorów.

4) **przyjmują** do szycia bieliznę męską, damską i dziecinną, oraz płócienne ubranka, bluzki i t. p.

5) **wyrabiają** torebki różnej wielkości z własnego lub powierzonego papieru (z makulatury lub specjalnego papieru pakowego),

6) **wykonywują** zamówienia na roboty krawieckie, oraz uskuteczniają wszelkie w tym przedmiocie reperacje i przeróbki,

7) **wyrabiają** na zamówienie obuwie wszelkiego rodzaju z materjałów powierzonych, oraz przyjmują reperację,

8) **wykonywują** roboty z zakresu powroźnictwa,

9) **przyjmują** zamówienia na roboty koszykarskie i t. p.

Niezależnie od powyższego Dział Pracy **wynajmuje więźniów** do robót polnych, ładowania lub wyładowania wagonów, do rąbania drzewa, przeprowadzek i t. p. **oraz wynajmuje konie** do przewożenia ciężarów, względnie pasażerów.

Magazyn Działu pracy **posiada na składzie:**

1) Chodniki kolorowe lniane,

2) Płótno lniane-niebielone, nadające się do wyrobu worków, sienników, ścierek i t. p.

3) Słomianki,

4) Torebki ze starego papieru,

5) Nasiona cebuli w wyborowym gatunku,

6) Wszelkiego rodzaju postronki i sznury,

7) Kosze walizowe i t. p.

Jednocześnie podkreśla się, że wszelkie zamówienia wykonywane są punktualnie i sumiennie po cenach bardzo przystępnych według tabelki, ustalonej przez Centralny Wydział Pracy Więźniów przy Ministerstwie Sprawiedliwości.

114 NACZELNIK WIĘZIENIA w KALISZU.

Wskutek zmniejszonego ruchu pasażerskiego z Turku do Kalisza będzie utrzymany jeden pociąg według następującego rozkładu:

№ 5.

	przych.	odch.
Turek		8^{50}
Grzymiszew	9^{22}	9^{30}
Zbiersk	10^{50}	11^{00}
Zelazków	11^{40}	11^{50}
Kalisz	12^{30}	

№ 7.

	przych.	odch.
Zbiersk		11^{50}
Zelazków	12^{10}	12^{20}
Opatówek	13^{00}	

№ 6.

	przych.	odch.
Kalisz		17^{00}
Zelazków	17^{30}	17^{40}
Zbiersk	18^{30}	18^{40}
Grzymiszew	20^{00}	20^{08}
Turek	20^{40}	

№ 8.

	przych.	odch.
Opatówek		16^{50}
Zelazków	17^{10}	17^{20}
Zbiersk	18^{00}	

Postój w Kaliszu od poc. Nr. 5 do poc. Nr. 6 — 4 godziny 30 minut. 282

ODEZWA.

Ustawa o daninie państwowej weszła w życie. Wszyscy rozumieją, że wykonanie tej ustawy będzie stanowiło najpoważniejszy środek sanacji Skarbu Państwa, uzyskania równowagi budżetowej i podniesienia waluty polskiej, a w następstwie tego — wywołania zniżki cen towarów.

Ale cele powyższe nie zostaną osiągnięte, jeżeli danina nie wpłynie do kas państwowych w najbliższych tygodniach, jeżeli będziemy ociągać się z wpłatami, jeżeli nie pospieszymy tłumnie oddać państwu cząstkę swego mienia w imię dobra własnego i ogólnego.

Jak ofiarnie w chwilach najcięższych dla wskrzeszonej Rzeczypospolitej stanęło całe społeczeństwo do walki zbrojnej z wrogiem zewnętrznym, tak dzisiaj, w chwili trudnego położenia finansowego i ekonomicznego Państwa, niechaj każdy chętnie jaknajrychlej wpłaci do kas skarbowych przypadającą nań daninę.

Władze skarbowe, odpowiednio zmobilizowane, obliczają już daninę, Kasy Skarbowe już obecnie przyjmują wpłaty na poczet daniny, więc już teraz każdy może spełnić obowiązek, a najpóźniej należy go spełnić w terminach ustawą przewidzianych.

A więc do kas obywatele!

Nie czekajcie przymusu!

Płaćcie daninę!

Minister skarbu (—) MICHALSKI

Prezydent ministrów (—) Antoni PONIKOWSKI.

TELEGRAMY.

Pogłoski o projekcie drugiej daniny przymusowej

WARSZAWA. W kołach finansowych i gospodarczych staje się obecnie coraz bardziej widocznem, że uchwalona i teraz już obowiązująca ustawa o daninie posiada liczne usterki. Między in. zauważono, że właściciele gruntów podmiejskich, będących parcelami budowlanemi, a więc mających stosunkowo niewielki obszar, a wielką wartość nie płacą wcale daniny. Takich opuszczeń w ustawie jest stosunkowo sporo.

Wobec tego—jak się dowiaduje „Przegląd Wieczorny"—krążą pogłoski, że jeszcze w ciągu roku bieżącego, rząd zamierza wnieść do Sejmu projekt drugiej daniny przymusowej, gdyby pierwsza nie dała w pełni zamierzonych rezultatów.

Wobec tego, leży w interesie wszystkich obywateli państwa polskiego, aby płacili daninę jaknaśpieszniej, w pełnym wymiarze i aknajsumienniej, jeżeli chcą się zabezpieczyć przed ewentualnością drugiej daniny przymusowej.

Sprawa 8 godzinnego dnia pracy

WARSZAWA 3. Jak się dowiaduje „Przegląd Wieczorny", w ministerjum pracy odbywały się onegdaj, pod przewodnictwem dyrektora departamentu, p. Roszkowskiego, narady, w których wzięli udział przedstawiciele: ministerjum zdrowia, związku właścicieli piekarń, cechu mistrzów piekarskich, związku właścicieli piekarń żydów w Łodzi, cechu łódzkiego, związków zawodowych robotników przemysłu mącznego, oraz inspektor pracy I okręgu, p. Bartosiewicz.

Obradowano nad sprawą rewizji przepisów z 19 grudnia 1919 r., dotyczących godzin pracy w piekarniach. Delegaci właścicieli piekarń domagali się w sposób stanowczy wprowadzenia w piekarniach pracy nocnej, przeciwko czemu oponowali delegaci robotników i przedstawiciel ministerjum zdrowia. Właściciele wskazywali, że i obecnie za wysokiem wynagrodzeniem, robotnicy zgadzają się pracować w nocy. Konsumenci żądają zrana świeżego pieczywa, wskutek czego rozwija się t. zw. chałupnictwo, nie podlegając żadnej kontroli, na czem tracą wszyscy: właściciele żydzi domagali się zezwolenia na pracę w sobotę wieczór lub w niedzielę, gdyż w obecnych warunkach trzy dni w tygodniu, tj. w piątek, sobotę i niedzielę muszą świętować.

Przewodniczący p. Roszkowski, oświadczył że przedłoży wyrażone opinje ministrowi pracy, który je zużytkuje przy opracowywaniu nowej do ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, w myśl rezolucji sejmowej.

Ceremonjał otwarcia conclave

RZYM. Ceremonja conclave odbywa się według niezmiennej tradycji, z tą jedynie zmianą że msza odbyła się nie w Bazylice Watykańskiej, lecz w kaplicy Paulinów. Mszę odprawił kardynał Vanutelli. Po modłach „Pro eligendo pontifice“, odprawionych przez kardynała Galli, 60 kardynałów udało się do pałacu watykańskiego. Chóry pod dyrekcją Perosiego odśpiewały „Veni Creator oraz mszę Palestriny „Iste Confessore Wśród uroczystej ciszy kroczył korowód kardynałów z marszałkiem conclave, księciem Chigi na czele. Pochód eskortowało 12 gwardzistów szwajcarskich w pancerzach. Wśród ciszy słychać było tylko dźwięk dzwonów. Kardynałowie udali się każdy do swej celi. Książę Chigi opieczętował zzewnątrz apartamenty, przeznaczone na conclave. Kamerling kardynał Gasparri opieczętował pomieszczenie conclav zwewnątrz.

Stan zdrowia p. Ponikowskiego

WARSZAWA 5. Stan zdrowia p. Prezydenta Ministrów Ponikowskiego w ciągu dnia wczorajszego pogorszył się czego objawem był powrót gorączki.

Dziś odbędzie się przy łożu chorego konsyljum lekarskie.

Polska otrzymała 430 parowozów, 654 wag. osob. 20.240 tow.

KATOWICE. Prace podkomisji kolejowe są już prawie na ukonczeniu. Ustalono, iż na Górnym Śląsku będą dwie dyrekcje kolejowe. Dyrekcja polska będzie miała siedzibę w Katowicach. Pozatem funkcjonować będzie naczelny komitet kolejowy z siedzibą w Bytomiu celem wykonywania kontroli. Komitet będzie składał się z trzech członków: Członek mianowany przez rząd polski oraz przedstawiciel rządu niemieckiego i trzeci—przewodniczący powołany na podstawie wspólnego porozumienia się obu rządów. Podział taboru kolejowego jest następujący: Na polską część G. Śląska przypada—430 parowozów, 654 wagony osobowe, 20,240 wagonów towarowych. Na niemiecką część G. Śląska przypada: 630 parowozów, 1.021 wagonów osobowych, 20,454 wagonów towarowych. Niemcy zobowiązały się do wykonania wszystkich napraw parowozów i taborów. Uprzywilejowanie to w myśl dotychczasowej umowy przysługiwać będzie Polsce w ciągu jednego roku, ponieważ warsztaty reperacyjne znajdują się w części G. Śląska przyznanej Niemcom. Ponadto Niemcy dostarczać będą w razie potrzeby przez pierwsze dwa lata 900 wagonów towarowych odkrytych dziennie do dyspozycji dyrekcji polskiej. Nie doszło natomiast do porozumienia w sprawie kolejowej kasy chorych dyrekcji katowickiej. Delegacja polska stoi na stanowisku iż z chwilą przyjęcia Dyrekcji Kolejowej przez Polskę Kasę Chorych staje się polską a rozrachunek nastąpi w myśl a. 312 Traktatu Wersalskiego. Niemcy żądają natomiast natychmiastowej likwidacji i rozdziału majątku według głów.

Dowcipne podziękowanie Boy'a

KRAKOW. W krakowskim „Czasie“ z dn. 3 lutego czytamy:

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy na moje ręce raczyli przesłać wyrazy oburzenia pod adresem ministerjum spraw zagranicznych w Warszawie i poselstwa polskiego w Paryżu, dziękuję serdecznie imieniem obu tych instytucji, które wiedzą, że jeżeli się je karci, to tylko dla ich dobra.

BOY.

Sowiety jadą do Genui

RZYM. Cziczerin zawiadomił Bonomi'ego, że wszechrosyjski centralny komitet wykonawczy udzielił delegacji rosyjskiej na konferencje genueńską pełnomocnictw do pertraktacji oraz zawarcia i podpisania układów we wszelkich sprawach. Delegacja, której wszyscy członkowie będą mieli równe prawa, będzie miała skład następujący: Lenin jako przewodniczący, Cziczerin wice-przewodniczący, członkowie: Krasin, Litwinow, Joffe, Worowski oraz przedstawiciele sprzymierzonych republik sowieckich.

Strajk kolejowy w Niemczech

BERLIN. Strejk kolejowy objął prawie wszystkie dyrekcje kolejowe Rzeszy. Urzędnicy poczt i telegrafu obradowali wczoraj wiecz. nad ewentualnem przyłączeniem się do strejku. Ostateczna decyzja spodziewana jest dziś rano. Wzburzenie wśród mas robotniczych ogromne. Nie jest wykluczonem, że strejk generalny na wielką skalę. W Berlinie aresztowano 2 członków komitetu strejkowego i skonfiskowano kilka miljonów marek funduszów strejkowych. Funkcjonarjusze urzędów miejskich mała dziś również zadecydować, czy przystąpią do strejku.

GDANSK. Strejk kolejarzy niemieckich daje się do pewnego stopnia odczuwać i w Gdańsku. Wszystkie pociągi, idące do Prus Wschodnich i do Niemiec, dochodzą tylko do stacji granicznych niemieckich. Strejk przedewszystkiem odbił się ujemnie na dowozie korespondencji i towarów z Niemiec i Prus Wschodnich. Na szczęście, jak oświadczają tutejsze dzienniki niemieckie, nie grozi Gdańskowi katastrofa żywnościowa i węglowa, gdyż odnośne transporty są niezależne od kolei niemieckich, albowiem przewożone są wyłącznie kolejami polskiemi. Dziś w południe wstrzymana została wysyłka z Gdańska do Niemiec i do Prus Wschodnich wszelkiego rodzaju przesyłek towarowych.

Czy danina wyrówna budżet państwowy.

Weszliśmy w okres zrealizowania daniny. Pomimo wezwań prezydenta ministrów o przedterminowe spełnienie tego obowiązku, pośpiechu nie widać. Jak nas informowano w urzędzie skarbowym dopiero trzech—wyraźnie trzech mieszkańców naszego miasta stawiło się dobrowolnie do kasy państwowej i złożyło przypuszczalną sumę daniny. W liczbie tej podobno niema ani jednego z „hurrapatrjotów“, którzy oburzali się na myśl przyznania komukolwiek ulg z powodu zniszczenia Kalisza. Również z urzędu skarbowego dowiadujemy się, że leżą tam stosy prośb o ulgi indywidualne, a zatem łatwo przekonać się, że tak zbyt wielu do dobrowolnego płacenia daniny nie będzie. Że danina zostanie ściągniętą od wszystkich można być przekonanym. Będzie umiał zastosować środki represyjne minister skarbu nauczony doświadczeniem władz fiskalnych w Galicji.

Jednakże już dziś zastanowić się należy, czy danina sama wyrówna budżet państwowy i czy znaczna ofiara społeczeństwa wyda wyniki konkretne, tj. uzdrowi nasz system gospodarczy.

W sprawie tej w „Kur. Il.“ zabrał głos jeden z wyższych urzędników administracyjnych i na zasadzie szczegółowych cyfr dochodzi do wniosku, że bez redukcji i to bardzo znacznej urzędników państwowych nie może być mowy o uzdrowieniu naszych finansów.

Na podstawie materjału, zebranego przez min. skarbu Polska, z wyłączeniem b. dzielnicy pruskiej i kresów posiada 380000 z górą urzędników państwowych, czyli z dzielnicą poznańską i Kresami około 400.000, przy przeciętnej, płacy miesięcznej—30.000 mk. utrzymanie tego personelu kosztuje 144 miljardy rocznie. Koszt utrzymania armji (250.000) wyniesie około 60 miljardów, inwalidzi i emeryci pobiorą około 6 miljardów. Wydatki na opał, światła, lokale itd. co najmniej wyniosą 30 miljardów, czyli, że na pokrycie budżetu, dodawszy inwestycje, budowę kolei, potrzeba będzie zdobyć 300 miljardów.

Jeżeli dochody z podatków zeszłorocznych około 4 miljardów, przy podniesieniu stawek pomnożymy przez 12, to otrzymamy dochód—44 miljardy, który nie pokryłby nawet 1/3 kosztów tylko urzędników państwowych.

A gdzie mamy fundusze na opłacenie procentów od pożyczek wewnętrznych i zagranicznych.

Aby zatem pokryć wydatki nie wystarczą dochody Państwa, trzeba będzie użyć całą daninę i jeszcze zaciągnąć olbrzymią pożyczkę.

Gospodarka taka oczywiście nie poprowadzi do pożądanego celu, lecz przeciwnie poprowadzi do ruiny. Zdaniem autora artykułu dla uzdrowienia finansów Polski koniecznem jest, aby wydatki na utrzymanie urzędników ograczyć do minimum.

W tym celu przedewszystkiem skasować należy przedsiębiorstwa Państwowe, oddać je w ręce prywatnej inicjatywy, która będzie umiała zarobić na utrzymanie swych pracowników.

Równocześnie należy zreformować administrację państwową w ten sposób, że zasadę przyjąć należy, iż tylko władze i urzędy konieczne społeczeństwu mają rację bytu, wszelkie zaś t. z. egzotyczne winny być skasowane, gdyż młoda Rzeczpospolita Polska nie ma pieniędzy na prowadzenie eksperymentów.

Zdaniem autora zupełnie wystarczy 9 ministerstw: 1) Zagranicznych, 2) Wojny, 3) Spr. Wewn., 4) Skarbu, 5) Sprawiedliwości, 6) Przemysłu i handlu, oświaty 8) Rolnictwa i 9) Komunikacji.

W województwach: wszystkie sprawy administracyjne powierzone być winny Wojewodom, skarbowe izbom skarbowych i sądowe sądom. W powiatach również wystarczą trzy urzędy: Starostwo, Urząd Skarbowy i Sąd. Wtedy przedewszystkiem będzie można spodziewać się, że budżet zostanie wyrównany, gdyż liczba urzędników ulegnie bardzo wielkiej redukcji i każdy obywatel Rzeczypospolitej będzie wiedział dokąd ma się udać ze swą sprawą, a nie tak jak dziś chodzi od Anaasza do Kaifasza, t. j. od urzędu do urzędu, które same najczęściej nie wiedzą jakiej kompetencji dana sprawa podlega.

Można być przekonanym, że przy takiej redukcji liczba urzędników zmniejszy się do 1/4 i dochód z podatków spodziewany w sumie 44 miljardów najzupełniej wystarczy na utrzymanie w ruchu machiny Państwowej.

Życie wieczne.

Istnieje nieprzebrane mnóstwo ludzi, którzy zwłaszcza w drugiej połowie swego życia drżą na samą myśl o śmierci. Ta ostatnia od wieków zresztą bywa uważana jako klęska, jako mroczne i rozpaczliwe następstwo losów.

Przyrodnik-filozof spogląda zaś na śmierć jako na proces oddający wszechbytowi olbrzymie i nieocenione usługi. Śmierć albowiem jest twórczynią życia. Brzmi to może paradoksalnie, a tem nie mniej należy ją odźwierciadla rozwój całej przyrody.

Wyobraźmy sobie, jak wyglądałaby kula ziemska, gdyby przy normalnym rozwoju ludno instytucja śmierci istnieć przestała. Pomyślmy, co stałoby się z atmosferą, w której codziennie rodzą się miljardy żyjątek—gdyby żyjątkom po wieczne czasy żyć dozwolono.

Istnienie mikroskopowe np. rotifera, składającego 30 jajeczek na raz, w ciągu roku wydaje około 70 generacji. Świat musiałby zginąć w razie gdyby śmierć dobroczynna nie uprzątała tego okiem nieuchwytnego drobiazgu. Żyjątka, tworzące galas na liściach dębowych, mszyce różane i kapuściane, filoksera niszcząca łoży winne itp. mnożą się w skalę wprost fantastycznej. Każde z nich już w pierwszym dniu życia płodzi przeciętnie następców: to znaczy, że w drugim dniu mielibyśmy już 25×25=625 indywiduów, w trzecim 15.625. Wstrzymajmy się z progresjami, o czem na samą myśl, już się w głowie zawraca. Musimy zadowolić się przypuszczeniem, iż w ciągu lata ludzie zostaliby niemi zasypani ponad wierzch głowy.

Mucha pospolita w przeciągu miesięcy letnich wydaje około 20 miljonów potomstwa. W ciągu następnych pięciu perjodów letnich suma przyrostu much dałaby się wyrazić nie inaczej jak za pomocą łańcucha... 32—35 cyfr.

Pod nieobecność śmierci, owej pożądanej niwelatorki ładu, nie lepiej działoby się w morzach i oceanach. Stokfisz np. w trzecim roku swego życia składa około 10,000 ikry. Zróbmy przypuszczenie, iż żadnego z jajeczek nie spotkała przygoda nicości i oto... zamiast wody mielibyśmy same stokfisze! Meduzy żywią się infuzorami, których w ciągu doby pochłaniają około 100,000. Wieloryb po za organizmami większemi spożywa miljardy istot, które w przeciwnym razie uniemożliwiłyby nietylko żeglugę i istnienie wszelkich stworzeń z ludźmi włącznie. Śmierć na tym świecie występuje nie tylko w postaci...... recept lekarskich.

Opatrzność z logiką, którą nie wszyscy ocenić potrafią, obmyśliła śmierć dla dobra życia.

Przesuwa ona przez świat ten pokolenia ludzi i istnień niższych, które rodzą się, kochają i zamierają, ustępując miejsca nieustannemu weselu młodości. Z tych więc powodów śmierć musi być uważana, jako nieuniknione następstwo narodzin, obawy zaś kłaść należy na korb krótkowznaczności i niezrozumienia ustroju rzeczy we wszechświecie.

W sprawie repatrjacji.

Odezwa komitetów Czerwonego Krzyża i Pomocy Jeńcom, głosi: Ratujcie tych powracających! Nie dajmy, by wyrwawszy się ze szponów bolszewików, ginęli na ziemi ojczystej! Czyńmy wszystko by straszliwa niemoc nie uczyniła z nich mimowolnego narzędzia zarazy.

W ustępie tym, mieści się dużo tragizmu. A le kochani rodacy, to co przeżywają i cierpią repatrjanci, to się ani opisać, ani opowiedzieć nieda.

Każdy z repatrjantów siadając do wagonu wie, że droga będzie ciernistą... jednakże nikt na to uwagi niezwraca; bo jednych pchają do kraju nieznośne stosunki jakie panują w bolszewji, drugich tęsknota za ukochanym krajem i chęć ujrzenia Wolnej Polski. Człowiek patrzy i wiary nie daje własnym oczom. Z mniejca wyjazdu po pociągu siada 1000 osób, a do granicy dojeżdża 500—699 ludzi. Tyfus, nieopalone wagony, głód, dziesiątkują repatrjantów. Mężowie żony, matki dzieci, i odwrotnie, na przystankach wyrzucają z pociągów jeszcze nie zastygłe ciała swych najdroższych i jadą dale ; a ciała tych nieszczęśliwych na peronach leżą po parę dni.

Naprzykład: z jednego eszelonu, który wyszedł z Czelabińska jedna kobieta porzucała na różnych stacjach męża i 3 dzieci i sama jechała dalej mówiąc, że chociaż straciło wszystko i wszystkich, to jednak tam, są w Polsce polacy i ona nie będzie się czuła obcą. Ci którzy są jeszcze przy życiu a już chorzy, (przeważnie na plamisty tyfus, w wagonach zanieczyszczonych) proszą, by ich ukryć, by im pozwolić ujrzeć po raz pierwszy granicę, a ostatni orła białego, by nie pozwolić im umrzeć tu na tej przeklętej obczyźnie. Błagają „żyć już nie będę, osłabiony ostetem tyfusu nic przetrzymam więc pozwólcie niech choć ciało me niech będzie tam. Ale przez tą okropną drogę, ludzie tępieją. Nieczuli są na podobne prosby, bo zresztą jest to niemożliwę, każdy się boi by go ten los nie spotkał. Podobne sceny, odbywają się przed granicą.

I tak przeważnie każdy tęskni do matki Ojczyzny i każdy po swojemu ją kocha.

Mam niepłonną nadzieję, że zjednoczone du że tak potężne instytucje winne położyć kres nieludzkiemu obchodzeniu się z powracającymi tak w Rosji, jak i tu. Bo trzeba być szczerym i powiedzeić, że niektórzy funkcjonarjusze reemigracyjnych punktów nie wiele się różnią, od bolszewickich opryszków. Niech ci powracający rozbitki poczują, że są u siebie w domu. Niech się nie dają słyszeć takie wzdychania, jakie często można było słyszeć w barakach na Powązkach: tak tęskniłem, do ukochanego kraju, tak pragnąłem żyć między swymi, a tu traktują nas jako zbrodniarzy

Prócz tego, komitet pomocy jeńcom winien ramki swej działalności rozszerzyć i na Rosję i wziąć pod swoją opiekę tych, którzy tam jeszcze pozostali a którym wydostać się z tego raju (?) jest bardzo trudno. Mam na myśli zesłańców politycznych. Tym, którzy nie sympatyzują z komunizmem, szczególniej otaczają swoją opieką i łatwiej jest wielbładowi przejść przez ucho igielne, aniżeli zesłańcowi politycznemu wyjechać jako zesłaniec i przyjechać do Polski. O nich, nam tu zapomminać nie wolno. To też powinniśmy czynić wszystko, by ich wyrwać z tamtąd.

FRANCISZEK MACIEJEWSKI.

Pobór podatku dochodowego cofnięty.

W dniu 24 stycznia Sejm uchwalił następującą Ustawę o zniesieniu podatku dochodowego:

Art. 1. Uchyla się moc obowiązującą Ustawy z dnia 20 maja 1921 r. o tymczasowym poborze państwowego podatku dochodowego i podatku od dochodu z uposażeń służbowych.

Art. 2. Wstrzymuje się pobór i egzekucję tymczasowo wymierzonych, a jeszcze nie wpłaconych kwot podatku dochodowego.

Art. 3. Wpłacone już kwoty tymczasowo wymierzonego podatku dochodowego będą zaliczone płatnikom na opłacenie ostatecznie wymierzonego podatku dochodowego za lata podatkowe 1920 i 1921 (Dz. Ustaw Nr. 82/1921 poz. 550) na zasadzie Ustawy z dn. 16 lipca 1920 r.

Art. 4. Jeżeli jednak po obliczeniu kwoty nadzwyczajnej daniny państwowej na zasadzie Ustawy z dn. 16 grudnia 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 1/1922) okaże się, że suma zapłaconego już tymczasowo podatku dochodowego przewyższa jedną czwartą kwoty daniny, jaka przypaadnie na płatnika podatku dochodowego , to na żądanie płatnika i po złożeniu pokwitowania kasy skarbowej na zapłacony tymczasowo podatek dochodowy będzie zwrócona różnica pomiędzy kwotą wpłaconego podatku dochodowego, a połową kwoty daniny.

Zwrot nastąpić musi przynajmnię na 14 dni przed terminem płatności drugiej raty daniny

Art. 5. O ile ostatecznie wymierzony podatek dochodowy nie dosięgnie kwoty tymczasowoo ustalonej na podstawie Ustawy z dn. 20 maja 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 47/1021 poz. 287) lub tej kwoty, jaka może pozostać po zwrocie, przewidzianym w art. 4,—będzie płatnikowi zwrócona nadwyżka z odsetkami w wysokości pół procent za każdy pełny miesięc od dnia wpłaty aż do dnia doręczenia ostatecznego nakazu płatniczego.

W każdym razie zwrot nastąpić musi nie późniaj niż w trzy miesiące po ostatnim terminie płatności podatku dochodowego za lata podatkowe 1920 i 1921.

Art. 6. W wypadkach, przewidzianych w art. 4 i 5 niniejszej ustawy, pobrane odsetki za zwłokę i koszta egzekucyjne zwrócone będą płatnikom w ciągu trzech miesięcy po ostatnim terminie płatnego podatku dochodowego za lata podatkowe 1920 i 1921.

Łaskawym ofiarodawcom maszynki do elektryzacji, jak również p. dr. Seidowi za starania o takową składa serdeczne podziękowanie w imieniu Zarządu Towarzyst. „Linas Hacedek“

Ł. HOLTZOWA.

KRONIKA.

— OSTRZEZENIE.

Doszło do wiadomości Urzędu Skarbowego, że jakieś indywidua odwiedzają sklepy kupców kaliskich, wymuszają od nich pieniądze, obiecując współdziałanie przy przeklasyfikowaniu patentów z wyższych kategorji na niższe, a to celem zmniejszenia przypadającej od patentów Nadzwyczajnej Daniny Państwowej.

Urząd Skarbowy niniejszem ostrzega osoby zainteresowane przed nadużyciami tego rodzaju, a dla dobra ogółu prosi o wydawanie takich osobników w ręce policji.

Sprawę powierzono policji.

Kalisz, dnia 4 lutego 1922 r.

Naczelnik Urzędu M. Naruszewicz.

— KONCEERT P. MARJI FREUND, artystki paryskiej, która bawiąc u rodziny ofiarowała swój talent na rzecz nieszczęśliwych repatrjantów, zebrał w ubiegły wtorek doborową publiczność kaliską, która zachwycała się śpiewem znakomitej śpiewaczki.—Olbrzymi program, składający się z całego szeregu utworów polskiej, francuskiej i włoskiej muzyki artystka wykonała niezwykle subtelnie z nadzwyczajnem uczuciem, wprowadzając wprost w zdumienie słuchaczów, pełnią talentu i przepięknego głosu. Do śpiewu akompanjował i wykonał szereg własnych utworów młody artysta Darius Milhaud, wykazując wiele talentu, jako kompozytor i wykonawca.—Żałować należy, że wskutek zamarźnięcia rur, gaz w sali koncertowej się źle palił i wielce szanowni goście zmuszeni byli występować przy oświetleniu paru świeczęk.

Dzięki uprzejmości pani Freund i p. Milhaud, repatrjanci uzyskają znaczną zapomogę.

— SPROSTOWANIE.

W Nr. 28 „Gazety Kaliskiej“ w kronice (Poświęcenie Sztandaru) umieszczono mylnie nazwisko zamiast u fotografa p. Jackowskiego wydrukowano p. Janczewskiego.

Wojciech Cwibal.

Żywe Bóstwo Czcicieli Szatana.

(POWIEŚĆ FANTASTYCZNA). (12

(Ciąg dalszy).

Wtem poczułem, że mnie jakieś silne, zwinne, obślizgłe, a drapieżne ręce chwytają mocno za gardło, że mi ktoś związuje niemiłosiernie powrozami ręce i nogi, wreszcie, że mi zarzucono ciężki wojłokowy kaptur na głowę.. Przyznam się, że mój opór był nadzwyczaj krótki i bardzo nikły—ze strachu i zdziwienia poprostu zdrętwiałem...

Gdy przyszłem do przytomnościś już przytroczono mnie do konia i z miejsca w szalonym galopie pognagnano w nieznanym dla mnie kierunku. Piekielna to była jazda! Taką wyrafinowaną torturę wymyślić może jedynie zupełnie dziki człowiek, jeszcze do dziś, gdy o tem pomyślę, zdaje mi się, że mnie wszystkie kosteczki bolą...

„Czy długo mnie tak wleczono? nie wiem.. prawie odrazu, od straszliwego bólu, wrzynających się w żywe mięso więzów, straciłem przytomność.. Gdym się ocucił, nie wiedziałem co się ze mną stało, poprostu zdawało mi się, że się zbudziłem z jakiegoś ciężkiego, przeraźliwego snu, dopiero przejmujący chłód nocy i silne bóle we wszystkich kościach, doprowadziły mnie ostatecznie do przytomności. I oto leżałem na wznak rozkrzyżowany na miękkiej, wysokiej, puszystej, choć wilgotnej od rosy, trawie,. W górze jaśniał na tle ciemnej toni szafiru letniego nieba, przecudny księżyc w pełni, a miljardy gwiazd migotały się tajemniczo i niefrasobliwie.. Więc była to już noc... W koło mnie majaczyły jakieś bardzo wysokie, przepaściste cienie—gdym się jednak uważniej przyjrzał, przyszłem do wniosku, że to chyba drzewa—a więc znajdowałem się na jakiejś niewielkiej polance w lesie... Popróbowałem wstać, ale okazało się, że moje ręce i nogi są mocno powrozami przytwierdzone do czegoś, przypuszczałem, że do silnych palików, wbitych głęboko w ziemię. Teraz dopiero przypomniałem sobie sprzeczkę z callnajstrem, mego papierosa na pieńku w ogrodzie, porwanie, worek i tą nieznośną, szaloną jazdę.. Położenie moje było nie do pozazdroszczenia.. W czyjej mocy ja jestem? Co ze mną chcą uczynić? Dlaczego mnie tutaj samego zostawili? Te i tem podobne myśli cisnęły mi się całą ciżbą do głowy. Jednak moja przyrodzona zimna krew i typowo alzatska, praktyczność, nie dały mi się, w tym labiryncie trwogi, strachu i rozpaczy, zaprzepaszczać na długo... Wnet też, całą siłą woli, zmusiłem się do bezwzględnie ścisłego analizowania faktów, by módz jaknajlepiej zorjentować się w sytuacji i odpowiednio do okoliczności postarać się o uwolnienie z niemiłego położenia. Przedewszystkiem skonstatowałem smutny fakt, że jestem obrabowany doszczętnie—pozostawiono mnie jedynie w bieliźnie. Lecz, dziwna rzecz, to mnie jakby pocieszyło, gdyż rozpoznawałem już jakiś widoczny cel mojego porwania—rabunek. Tak, moi panowie, najgorszem dla nas w takich właśnie beznadziejnych opresjach, jest ich tajemniczość, i nierozpoznawalność. Wogóle nieznane jest najgorszym upiorem świata, sprawdziłem to już kilkakrotnie.. Ale wracam do opowiadania.. Przedewszystkiem obawiałem się przeziębienia i jego niechybnego następstwa—zapalenia płuc; będąc sam lekarzem, dobrze zdawałem sobie z tego sprawę, że z mymi, od dzieciństwa bardzo słabymi płucami, przeleżeć, i to na plecach, całą wilgotną noc wrześniową prawie nago, w lesie, równało się wyrokowi śmierci; już czułem, może przez imaginację, lekkie kłócie w klatce piersiowej, oraz przejmujące dreszcze—trzeba było się gwałtem i natychmiast choć trochę rozegrzać...

Nadludzkim wysiłkiem, przezwyciężając ogólne, śmiertelne znużenie, starałem się, choć wiedziałem, że to napróżno, powyrywać wbite w ziemię pale, ta oczywiście syzyfowa praca, przyniosła jednak w rezultacie zamierzony skutek—dreszcze i kłócie w piersiach ustały, a gorący, kroplisty pot pokrył moje umęczone skronie.. Jednak, mimo to mych ćwiczeń gimnastycznych postanowiłem nie przerywać, czekając zawzięcie i wytrwale poranku, a z nim i upragnionego słońca. Tak przemęczyłem się kilka, a może i więcej godzin, któż zdoła w takich chwilach określić dokładnie czas? Dość, że nareszcie zaczęło świtać.. Mogłem się dokładnie rozejrzeć w sytuacji...

Rzeczywiście, znajdowałem się na niewielkiej polance wśród starego, wysokopiennego, sosnowego lasu. Przede mną w odległości jakich 50 metrów, stał sobie na wzgórku z nieciosanych kloców, licho sklecony, pokracznego kształtu budynek; szczególnie oryginalnym wydawał mi się spiczasty dach tego domostwa, zakończony, na czerwono malowanym trójzębem. Co to może być? Nie mogłem odgadnąć, ani domyślić się w żaden sposób...

„Co to był wtedy za cudny poranek! Nie macie, panowie, pojęcia, jak wtedy pięknie ptaki śpiewały po zagajnikach! Wszystko, jak na złość! Wierzcież mi, drodzy mili, że w tej, prawie najkrytyczniejszej, dobie mojego życia, dopiero pierwszy raz pojąłem i oceniłem należycie prawdziwą wartość istnienia..

„Jakąż wtedy przyroda wydała mi się Bosko uroczą i jaką zarazem szatańsko bezwzględną i nielitościwą!.

„Naraz ze strachu zdrętwiałem—hen gdzieś, z daleka, po lesie, głośno się rozlegał dziki ponury śpiew.. Cały przemieniłem się w słuch... Daleka pieśń rosła i potężniała z każdą prawie chwilą i w niedługim czasie przemieniła się w już całkiem bliskie, do głębi serca krew ścinające, piekielne, prawie, że nieludzkie wycie...

(D. C. N.).

— Z NARODOWEJ ORGANIZACJI KOBIET W KALISZU.

Zabawa taneczna odbędzie się w dniu 5-go lutego w sali cukierni parkowej. Początek o godz. 9-ej wieczorem. Grać będzie muzyka ukraińska. Bufet obfity. Ceny przystępne. Pp. gospodynie zabawy zechcą zgłosić się po bilety do pani dr. Rożnowskiej, ul. Wrocławska Nr. 40. oraz osoby, chcące wziąść udział. Bilet dla stowarzyszonych 300 mk., gości 400 mk.

— NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE.

Ku uczczeniu zgonu Głowy kościoła katolickiego, Wielkiego rzecznika pokoju ludów śś. p. Ojca Św. Benedykta XV, staraniem Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijańskich i Koła starszych i podstarszych wszystkich Cechów, odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne w kościele św. Mikołaja w środę, dn. 8 lutego, o godz. 10 rano, na które zaprasza się wszystkie cechy ze sztandarami, władze wojskowe, cywilne i stowarzyszenia. 334.

— Z TOWARZYSTWA WIOSLAREK W KALSZU.

Zarząd zawiadamia członkinie i osoby interesowane że sekretarka p. Szeleścina przyjmuje w sprawach Towarzystwa w poniedziałki, wtorki, środy od godz. 6—7 ul. Al. Józefiny 8.

Zapisy do kompletu na ćwiczenia gimnastyczne przyjmuje sekretarka w wyżej wspomnianych godzinach.

— REZULTAT KONKURSU.

Towarzystwo kinematograficzne „Kinostudja" w Warszawie przed dwoma miesiącami ogłosiło pierwszy polski konkurs na scenarjusz kinematograficzny. Nadesłano kilkadziesiąt prac z których wyróżniono, oraz nagrodzono pierwszą premją scenarjusz farsy art. dram. i kinematograficznego Tow. Akc. Filmowego „Polonjafilm" w Bydgoszczy Lecha Orwicza-Brodzińskiego p. t. „Nasza Mimi".

— ZARZAD TOW. WIOSLAREK W KALISZU składa serdeczne podziękowanie korpusowi oficerskiemu 29 p. Strzel. Kan., a zwłaszcza ppuł. Kohutnickiemu, kap. Wilczyńskiemu i por. Pławowskiemu za udzielenie sal kasyna oficerskiego i pomoc w urządzaniu zabawy tanecznej w dn. 28 stycznia 1922 r. oraz p. Maciejewskiemu za bezinteresowne wypożyczenie szkła i porcelany.

— REFORMA PODATKU OSOBISTO-DOCHODOWEGO. Ministerjum skarbu, jak się właśnie dowiaduje „Przegląd Wieczorny", kończy pracę nad projektem noweli do ustawy o podatku dochodowym.

Ta nowela oprzeć się ma na nowej zasadzie, a mianowicie: nastąpi rozdział między poborami służbowemi a dochodami, pochodzącemi z innych źródeł. Każda z obu tych kategorji będzie opodatkowaną według innych prawideł.

— MONOPOL TYTONIOWY.

Biuro Prasowe Min. Skarbu podaje do wiadomości: W dniu 1 lutego r. b. p. minister skarbu w obecności pp.: dyrektora departamentu dr. Mikuleckiego i dyr. monopolu tytoniowego Zakrzewskiego, przyjął delegację robotników fabryk, wyrobów tytoniowych, b. dzielnicy pruskiej która przedstawiła obawy tych sfer wobec projektowanej ustawy o monopolu tytoniowym. Odpierając wywody niektórych delegatów. p. minister wraz z dyrektorem departamentu dr. Mikuleckim udzielili szczegółowych wyjaśnień i stwierdzili autorytatywnie że wobec potrzeby powiększenia produkcji tytoniowej w Polsce niema mowy o zamykaniu odpowiednio urządzonych fabryk tytoniu lub o wywiezieniu, względnie przeniesieniu maszyn fabrycznych z b. dzielnicy pruskiej do innych dzielnic; wobec konieczności zaś powiększenia produkcji krajowej i ilości robotników nietylko, że się nie zmniejszy, lecz przeciwnie będzie zwiększona i niema przeto obaw, by miało nastąpić bezrobocie.

— DANINA.

Z powodu tego iż kwestja wyznaczenia daniny dla poszczególnych osób jest niejasna, na licznie skierowane zapytania donosimy, następujące:

Posiadacze patentu w r. 1920 i 1921 płacą daninę za patent z r. 1920 ci, którzy posiadali patent tylko w 1921 r. płacą daninę podług tego patentu, o ile ktokolwiek posiadał patent w 1921 r. wyższej kategorji niż w 1920, to o ile przedsiębiorstwo jego pozostało to samo zaś przeniesienie patentu do wyższej kategorji nastąpiło nie z powodu rozszerzenia interesu, lecz z powodu tego, iż jak się wykazało następnie dane przedsiębiorstwo wymaga wyższej kategorji patentu, to danina wymierzana będzie w stosunku do patentu 1921 r., t. j. wyższej kategorji i tylko z powodu winy samego właściciela przedsiębiorstwa lub też z przyczyn od niego niezależnych wydane mu zostało świadectwo przemysłowe niższej kategorji. W przeciwnym wypadku o ile w r. 1920 patent na dane przedsiębiorstwo był wyższej kategorji, niż wykupiony na rok 1921, wówczas danina w myśl ustawy zostanie wymierzoną z patentu wykupionego w roku 1920.

O ile przedsiębiorca interes swój, który posiadał w r. 1920 zlikwidował w r. 1921 i wykupił patent do innego interesu na rok 1921, to płaci daninę z obu patentów. Jeżeli zaś w r. 1920 posiadał mniejszy niż dla rozszerzonego interesu w r. 1921, wówczas płaci daninę podług większego.

Również zaznacza się, iż prośby o ulgi, względnie rozłożenie daniny na raty, należy przedkładać do 6 lutego r. b. zaś po wyłożeniu ksiąg w kasach daninowych w ciągu dni 14 przyjmowane będą reklamacje.

— NIEDORZECZNOSCI WALUTOWE.

Pewien podróżny szwajcarski kupił sobie w pociągu pospiesznym, jadącym przez Tyrol, butelkę wina tyrolskiego za 500 koron austrjackich. Wypiwszy uczciwie wino, próżną butelkę sprzedał, przybywszy do Szwajcarji za 50 centimów szwajcarskich.

Ponieważ zaś frank szwajcarski wart był wtedy około 1400 koron austrjackich Szwajcar więc zarobił na tem jeszcze 200 koron, oprócz tego, że wypił wino.

Takich niedorzeczności, wynikających z różnic walutowych, spotyka się mnóstwo. Jest to na pozór rzecz bardzo śmieszna, ale niezdrowa dla Europy. W takich stosunkach długo żyć nie można.

— NADESŁANE.

Dr. Br. Koszutski.

Z powodu broszury p. Jana Michalskiego p. t. „Z czasów mojej prezydentury".

„Krowa, która dużo ryczy,
mało mleka daje".

Pan Jan Michalski, były prezydent m. Kalisza, wydał drukiem broszurę p. t.: „Z czasów mojej prezydentury". Bezstronnego czytelnika tej broszury musi uderzyć niewątpliwie ten fakt, iż były prezydent miasta na 20 stronach opisu swych wrażeń i przeżyć, chwali tylko siebie, wszystkie zasługi w kierownictwie miastem przypisuje wyłącznie sobie, a natomiast nie przyznaje żadnego dodatniego współudziału w tej pracy ani całej Radzie M., ani jej komisjom, ani nawet choćby poszczególnym jej członkom lub członkowi Magistratu. Przeciwnie, wszyscy mu tylko przeszkadzali i utrudniali jego pracę, ma cała Rada M., pozostająca jakoby pod wpływem osobnika z obozu Róży Luksenburg, sądząc z przedstawienia rzeczy przez p. Michalskiego, myślała tylko o tem, aby uchwalić „rezolucje antirządowe". Specjalnie zaś p. Michalski w swej broszurze wylewa potoki żółci na szereg ludzi osobiście mu niemiłych. Jedynie słowa podziękowania składa tym, którzy mu „poświęcili" swoją uwagę bądź składając adresy, bądź dając „kosztowne upominki".

Ponieważ rzeczy nie zupełnie tak się mają, jak to opisuje p. Mich., pozwalam sobie, jako członek kaliskiej Rady M. od samego początku jej istnienia z wyborów, zabrać w tej sprawie głos, tembardziej, że i ja osobiście zostałem w niezbyt szlachetny ze strony p. Mich. sposób zaczepiony w tej jego samochwalczej względem siebie, a oszczerczej względem innych broszurze.

Pan Michalski, przedstawiający sobą typ megalomana, a więc człowieka nie będącego w stanie krytycznie oceniać ani faktów i zdarzeń, rozgrywających się w jego otoczeniu, ani tembardziej swojej rzeczywistej wartości, nie spostrzega, iż z człowieka pożytecznego zaczyna się stawać szkodnikiem społecznym, z poważnego działacza, śmieszną małomiasteczkową figurą. Gdyby p. Mich. miał choć niewielką dozę krytycyzmu i zdrowego rozumu, to nie mógłby nie rozumieć że stał się on z małego człowieka, o którym mało kto wiedział, człowiekiem, bądź co bądź znanym w kraju, jedynie dzięki temu, że został wybrany przez Radę M. na prezydenta miasta, a następnie dzięki temu, że na tem stanowisku stale miał poparcie tej Rady. Wystarczyło by, gdyby Rada M. nie uchwaliła zaciągania miljonowych pożyczek, a już p. Mich. nie byłby w stanie zdobyć tego rozgłosu, jaki zdobył. To już jedno powinnoby pobudzić p. Mich. do pewnej wdzięczności w stosunku do Rady M., ale p. Mich. jest na to za mało subtelnym.

Pan Mich. utwierdzi w swej broszurze, iż został prezydentem m. Kalisza wtedy, gdy „nie było amatorów na tego rodzaju odpowiedzialne stanowisko", że przyjął go „z uszczerbkiem materjalnym dla siebie, gdyż całkowicie musiał porzucić pracę zawodową". I jedno i drugie nie zgodne z prawdą. Kandydatów na stanowisko prezydenta było wtedy 4-ch, a amatorów wielu. Uszczerbku materjalnego objęcie prezydentury nie mogło p. Mich. przynieść, gdyż urząd ten nie był bezpłatnym, a zresztą p. Mich. nie miał wtedy żadnego zawodowego zajęcia poza współudziałem w firmie „Prosna", której zostawszy prezydentem, nie porzucił. Przeciwnie, właśnie dzięki temu „Prosna" otrzymywała miejskie roboty i robiła doskonałe interesy. Pośrednim tego dowodem był sposób życia, jaki prowadził p. Mich., będąc prezydentem, życia rozrzutnego i wprost hulaszczego. Sam zaś wybór na prezydenta p. Mich. został dokonany dzięki poparciu lewicowych członków Rady M., a w szczególności „osobnika z obozu Róży Luksenburg". Jemu też p. Mich. w znacznym stopniu zawdzięcza to, czem jest dzisiaj. Ale mniejsza o to. Z całym tylko naciskiem trzeba zaznaczyć, iż p. Mich. ze strony Rady M. stale miał jaknajwiększe poparcie w wykonywaniu swych projektów odbudowy miasta i śmiało można powiedzieć, iż takich ułatwień nie miał żaden inny prezydent w kraju całym. Jeżeli p. Mich. widział jakieś z tej strony przeszkody, to nie były to przeszkody rzeczywiście stawiane przez Radę M., lecz stwarzane przez samego p. Mich. w jego chorobliwej imaginacji. Niewątpliwie p. Mich. położył dla Kalisza duże zasługi. Tych mu nikt nie zaprzeczał i nie zaprzecza.

Wyliczać ich nie będę, gdyż wszystkim są znane. Zresztą nie chcę w tym względzie robić konkurencji samemu p. Mich., który o tych swych zasługach b. głośno mówi i pisze. Nie powstały też te zasługi bez odpowiedniej nagrody i moralnej i materjalnej.

Najlepszym dowodem stosunku Rady M. do p. Mich. może służyć rezolucja, przyjęta przez Radę M. w dn. 21 marca 1921 r. po ostatecznem zgłoszeniu przez p. Mich. rezygnacji. Brzmi ona: „Rada M. stwierdzając, że prezydent bezzasadnie jest rozżalony do R. M., która mu okazywała zawsze jaknajwiększe poparcie, że krytyka zawsze b. ostrożna i rzeczowa w stosunku do działalności prezydenta, konieczna w takich organach, nie mogła być uzasadnionym powodem do ustąpienia, postanowiła zwolnić p. J. Mich. z urzędu prezydenta, jednakże nie prędzej, jak po objęciu tegoż urzędu przez następcę i otrzymaniu absolutorjum". Nie dość na tem. Pomimo, iż prezydent Mich. w swym nieprzyjaznym do Rady stosunku, nie bardzo się krępował w ostrych o niej wyrażeniach, oczywiście poza jej plecami i pomimo, iż nie zdał rachunków i nie otrzymał absolutorjum, Rada M., zachowując wobec p. Mich. całą kurtuazję, uchwaliła wręczyć mu po jego ustąpieniu adres i utworzyła stypendjum jego imienia. I oto za to wszystko p. Mich. nie tylko nie uważa za stosowne stwierdzić tę współpracę ze strony Rady M. w dziele podźwignięcia z upadku spalonego miasta, lecz przeciwnie ośmiela się zrobić Radzie M. zarzut, iż „bardzo była skłonna do dyskusji antirządowych i uchwalenia rezolucji antirządowych", a nadto, że w tych przypadkach jego było zadaniem „odpowiednie kierowanie sprawami celem zapobiegania podobnym rezolucjom". Daruje p. Mich., ale musi go tutaj spotkać zarzut świadomego i oszczerczego kłamstwa.

Rada M. m. Kalisza za czasów prezydentury p. Mich. nie przyjęła ani jednej antirządowej rezolucji. Boć dwie rezolucje uchwalone przez Radę, a mian. w dn. 26 lutego 1920 r. przeciw wojnie i 25 listop. przeciwko senatowi, aczkolwiek miały charakter polityczny, nie były jednak antirządowemi. Zresztą p. Mich. wówczas wcale nie „zapobiegał ich uchwaleniu". Nazywanie tych rezolucji antirządowemi, świadczy albo o małej inteligencji p. Mich., albo o złej jego woli. Cały zresztą ustęp w broszurze p. Mich. odnoszący się do Rady M. (na str. 1919) nosi cechy aberacji umysłowej autora tej broszury.

Nie będę tutaj charakteryzować tych stron działalności p. Mich. jako prezydenta, co do których możnaby wypowiedzieć nie jedno słowo krytyki, nie chcę też poruszać polityki intryg, którą p. Mich. zaczął uprawiać w stosunku do spraw miejskich już po po swojem ustąpieniu, przytoczę tylko własne jego słowa, które umieścił w swej broszurze (na str. 7), gdzie pisze: „Niesmak i odrazę wywoływać przedewszystkiem muszą metody zwalczania ludzi".

Zwracając p. Mich. uwagę na te własne jego słowa, pozwolę sobie powiedzieć parę słów „pro domo sua et pro domo tua". Pan Mich. w broszurze, nie wymieniając mojego nazwiska, dopuszcza się względem mnie złośliwych insynuacji. Oto inkryminowany ustęp. „Kaliska Rada M. pod wpływem osobnika z obozu Róży Luksenburg, człowieka, który całe życie był wrogiem prądów niepodległościowych w naszem społeczeństwie i prądy takowe zwalczał, człowieka, który nie miał nigdy żadnych konfliktów z rządami zaborczymi, lecz przeciwnie, wówczas, gdy społeczeństwo walczyło o lepszą przyszłość, siedział spokojnie, bardzo była skłonną do dyskusji antirządowych".

Co się tyczy kwestji niepodległościowej, to ja osobiście należałem do tych, którzy nie wierzyli w możliwość zdobycia niepodległości drogą bezpośredniej walki z trzema armiami zaborczemi, a wybuchu wojny wszechświatowej która rozbiła wszystkie trzy państwa zaborcze i przez to umożliwiła odrodzenie się państwa polskiego, nikt nie mógł przewidywać. Wiary w zdobycie niepodległości drogą oręża nie miały przecież i inne partje, nie miał jej napewno naprz. i p. Roman Dmowski. Dlatego był zwolennikiem ugody z Rosją, sądząc, że tą drogą uda się połączyć rozerwane części Polski pod jednem „berłem".

Nie jest to jednak równoznaczne ze zwalczaniem prądów niepodległościowych. To też twierdzenie to ze strony p. Mich. stawiane jest z całą złą wolą.

Ja przekonań swoich nie wstydzę się i nigdy ich nie ukrywałem. Przeciwnie chciałbym przekonać każdego o słuszności tego, w co sam wierzę.

Inaczej ma się rzecz z p. Mich. Przekonań jego nikt nie zna, a przypuszczam, że on sam nie wie, jakie ma przekonania. Te zależą u niego od okoliczności. Pan Mich. twierdzi, iż ja nigdy żadnych konfliktów z rządami zaborczymi nie miałem. A skąd p. Mich. o tem wie? Czy dlatego tak sądzi, że ja się tem nie chwalę, że nie krzyczę o tem, tak, jak to czyni p. Mich. przy lada okazji? Nie, p. Mich. Ja konflikty z władzami zaborczemi miewałem. Jeżeli nie siedziałem w więzieniu, to tylko dzięki temu, że udało mi się w chwili aresztowania uciec zagranicę. Ale przecież celem działalności politycznej, czy społecznej nie było siedzenie w kozie, tak jak nie jest celem żołnierza będącego na wojnie, być zabitym lub rannym. Wreszcie pisze p. Mich., iż wówczas, gdy społeczeństwo walczyło o lepszą przyszłość, ja siedziałem spokojnie. Tutaj p. Mich. już z całą świadomością kłamie, gdyż napewno wie że tak nie było.

Już od 5-ej klasy gimnazjalnej brałem udział w konspiracyjnej robocie, naprzód uczniowskiej, a potem i ogólno-politycznej. Rok rocznie bywałem delegatem na tajne zjazdy młodzieży, odbywające się w Warszawie, Radomiu, Dąbrowie, a potem w Krakowie, w Genewie, Zurychu, Leodjum. Nie próżnowałem i poza działalnością konspiracyjną, biorąc czynny udział w pracach Szkoły Ludowej i Uniwersytecie Ludowym w Krakowie.

(Dokończenie nastąpi).

Redaktor A. RADWAN. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny № 1